Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" — 15 groszy

Rok III SOBOTA, 8 LIPCA 1933 r. Nr. 186

NOWY CZAS

KATOWICE ul. Mielęckiego 8 Telefon 30-40

REPREZENTACJA
BIELSKO, Kolejowa ., tel. 28-24
SOSNOWIEC, Sędzińska 13, t. 0-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Baron Rosenwerth-Różyczka uniewinniony

Sąd nie dopatrzył się żadnej winy oskarżonego

Sąd okręgowy warszawski ogłosił wczoraj o godz. 2-ej po poł. wyrok w procesie bar. Rosenwertha-Różyczki.

Sąd uniewinnił oskarżonego całkowicie ze wszystkich zarzutów.

Przewodniczący w ustnem uzasadnieniu podkreślił, że koncepcja aktu oskarżenia jest niesłuszna, gdyż wojskowość udzielała tylko zaliczek a nie inwestycyj Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Co do bilansów, to te były zatwierdzane przez władze spółki, nie może więc być mowy o jakiemś fałszerstwie ze strony oskarżonego.

Kwestię tranzakcji z majątkiem ziemskim Biała-Bielany sąd uznał za wyświetloną na koszt br. Rosenwertha.

Cena, którą otrzymał od P. W. S. była **dobra, ale nie wygórowana.**

W postępowaniu oskarżonego **Sąd nie ustalił żadnej złej woli.** Nabycie majątku nastąpiło w najlepszej wierze i odstąpienie go wytwórni miało podstawy.

Wreszcie jeśli chodzi o weksel gwarancyjny, zażyrowany przez firmę Fraget to i w tym wypadku brak jakichkolwiek dowodów winy ze strony br. Różyczki.

Nie jest do pomyślenia, by firma Fraget, która wiedziała, że oskarżony przeprowadza ogromne tranzakcje dała swoje żyro na weksel in blanco na sumę tylko 10.000 zł., co byłoby zbyt drobną pozycją niewspółmierną do wysokości zawieranych tranzakcyi. Baron Rosenwerth nie mógł być na tyle nieostrożny, by sądzić, że wprowadzi w tym względzie firmę w błąd, gdyż jasnem było, że wysokość gwarancji musi się następnie wykryć.

W tych warunkach **Sąd uznał za właściwe zrehabilitować całkowicie oskarżonego,** który przesiedział 3 miesiące w areszcie zapobiegawczym w toku toczącego się śledztwa.

Smiertelne katastrofy lotnicze

w Otwocku i pod Grodziskiem

Wczoraj o godz. 2.50 w nocy pod Grodziskiem Mazowieckim spadł samolot wojskowy Fokker.

W samolocie znajdowało się 4-ch wojskowych, z których szeregowiec Tadeusz Piotrowski poniósł śmierć na miejscu.

Por. obserwator Cumpft i plut. Hanecki doznali licznych obrażeń.

Pilot kapral Paszkowski wyszedł bez szwanku.

Pogotowie 1 pułku lotniczego przewiozło rannych do Warszawy.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja techniczna, Departamentu Aeronautyki, która bada przyczynę wypadku.

*

OTWOCK, 7.7. — Dzisiaj w kilka minut po godz. 10 rano zdarzyła się tutaj wstrząsająca katastrofa samolotowa.

Przed godziną dziesiątą nad Otwockiem i okolicznemi lasami zaczął krążyć samolot wojskowy łącznikowy, lecący z Dęblina do Warszawy i noszący znak rozpoznawczy R-73.

Odrazu widać było, że lotnik szuka miejsca do lądowania wskutek braku benzyny lub też defektu motoru.

W pewnej chwili pilot zdecydował się lądować na ul. Włodzimierskiej. W chwili lądowania samolot rozbił się w drzazgi, grzebiąc pod sobą lotnika. Bardzo ciężko rannego pilota przewieziono do szpitala sejmikowego przy ul. Samorządowej. Jest to kpr.-podch. Borkowski.

Na miejscu katastrofy gromadzą się tłumy. Szczątki samolotu zabezpieczono, ustawiając straż policyjną do czasu przybycia wojskowej komisji śledczej, która zbada przyczynę katastrofy. Ofiara katastrofy jest nieprzytomna tak, że nie można otrzymać bliższych szczegółów

Mussolini ostrzega gen. Balbo

Eskadra włoska w Islandji

LONDYN, 7.7. Z Reykjawiku donoszą, że eskadra włoska wodowała w zatoce Vatnagardar wczoraj o godz. 17-ej przy wzburzonem morzu, witana owacyjnie przez licznie zebraną ludność.

Pierwszy opuścił się na wodę o godz. 16.59 aparat gen. Balbo, a następnie inne hydroplany. O g. 17 m. 28 wodowanie było ukończone.

Gen. Balbo witał w porcie premjer Islandji, Geirson, oraz przedstawiciele państw obcych i burmistrz Reykjawiku.

Córka premjera wręczyła gen. Balbo bukiet kwiatów.

Miasto Reykjawik zgotowało lotnikom włoskim entuzjastyczne przyjęcie. Niemal wszystkie domy były udekorowane flagami włoskiemi.

Eskadra odbyła lot z Londonderry do Reykjawiku na przestrzeni 40 mil w dość pomyślnych warunkach atmosferycznych i bez wypadku.

Przylot do Reykjawiku nastąpił o kilka godzin wcześniej, aniżeli się tego spodziewano.

Następnym etapem lotu będzie Cartwright na Labradorze. Trasa tego etapu wynosi 1.500 mil. Wiadomości meteorologiczne brzmią pomyślnie.

Gen. Balbo otrzymał od Mussoliniego następujący telegram:

„Proszę nie ryzykować. Lot ma być doprowadzony do końca jedynie dla zdobycia doświadczenia. Należy uniknąć wszystkiego, aby przez rekordowe ukończenie lotu nie narazić ludzi na niebezpieczeństwo utraty życia".

LONDYN, 7.7. Wbrew nadziejom i zamierzeniom generała Balbo, mgła ponownie go uwięziła, tym razem w Islandji.

Na trasie nowego lotu z Reykjawik do Cartwright na Labradorze panują bardzo ostre burze i gęste mgły. Podjęcie w tych warunkach lotu grozi nietylko trudnościami przedzierania się przez zasłonę mgieł, ale też wielkiem zużyciem benzyny na walkę z przeciwnym wiatrem. Wprawdzie hydroplany włoskie gen. Balbo mogą zabrać zapas benzyny w przybliżeniu na przelot 4000 klm., ale silny wiatr może spowodować dwa razy większe zużycie paliwa, tak, że mogłoby go zabraknąć do wykonania skoku 2.400 klm.

Zmuszona do bezruchu załoga eskadry spędza czas na zwiedzaniu tej niezwykle ciekawej wyspy.

Jeszcze jeden maraton taneczny

Pan baletmistrz chce tańczyć 2 tygodnie

Do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy zwrócił się właściciel szkoły tańca, znany baletmistrz, S. Wajssman uczeń szkoły baletowej Ludwika Adlera, ongi baletmistrza Teatru Wielkiego, z prośbą o udzielenie pozwolenia w jednej z sal publicznych imprezy tanecznej.

Uczestnikiem jej byłby wyłącznie mistrz Wajssman, w otoczeniu 4-ch partnerek. Podejmuje się on tańczyć w przeciągu dwóch tygodni, po 24 godziny, z przerwą 1-godzinną na dobę, którą zużytkuje na krótki odpoczynek, ogolenie się i spożycie pewnej ilości pastylek miętowych i cukierków.

Chce on wykazać, że jest w Polsce tancerz, umiejący nietylko dorównać, ale nawet przewyższyć różne zagraniczne, reklamowane znakomitości. Część dochodu inicjator zamierza ofiarować na rzecz instytucji społecznej, kulturalnej lub dobroczynnej, wedle uznania władz.

Komisarjat Rządu nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Dziś wraca

p. premjer z Rumunji

Dziś powróci do Warszawy po parodniowym pobycie w Rumunji p. premjer Jędrzejewicz.

P. premjer powróci aeroplanem w godzinach południowych.

Traktat przyjaźni ze St. Zjednoczonemi

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 7 lipca r. b. Nr. 49 ogłoszony został traktat przyjaźni, handlowy i praw konsularnych między Rzeczpospolitą i Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Jednocześnie opublikowano oświadczenie rządowe w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tego traktatu.

Rozmowy polsko-gdańskie

GDAŃSK, 7.7. — W czwartek, komisarz generalny R. P. w Gdańsku dr. Papee odbył z prezydentem senatu gdańskiego dr. Rauschningiem pierwszą po powrocie z Warszawy naradę w sprawie ustalenia programu rozmów polsko-gdańskich.

Dolar -- 6.35--

Dolar w dalszym ciągu spada. Tranzakcyj prywatnych na giełdzie warszawskiej nie dokonywano.

Bank Polski płaci za dolara wszystkiego 6 zł. 35 gr. Tendencja w dalszym ciągu zniżkowa.

Zastanówmy się trochę...

O biednych kamienicznikach

Od kilku lat trwa potężny i dławiący kryzys. Nie oszczędził nikogo. Po dziesięćkroć i po stokroć odczuł go na swojej skórze kupiec i rolnik, urzędnik i robotnik. Coraz nowy apel kieruje się do społeczeństwa, nowe wezwanie do ofiar, do wyrzeczeń, do przetrwania.

Wyczerpują ludzie ostatnie rezerwy materjalne, fizyczne i duchowe. Kurczą swe wymagania, nie zaspokajają najprymitywniejszych potrzeb, ograniczają swój stan życiowy do, a często nawet poniżej — ludzkiego minimum.

Nie kupują książek i gazet, nie palą, nie chodzą do kin, do teatrów, nie wyjeżdżają na urlopy i wypoczynki, odmawiają sobie wszystkich radości i przyjemności, do jakich każdy człowiek wzamian za swą ciężką pracę, ma prawo.

Robi się to wszystko w imię wyższej konieczności, w imię racji społecznej i ekonomicznej, w imię, nadziei na lepszą przyszłość, która narazie wydaje się być coraz dalszą.

Wszyscy się kurczą, wszyscy „robią bokami".

Wszyscy? Otóż nie. Istnieją dziś jeszcze nie jednostki, nie poszczególni wybrańcy losu, nie krętacze, kombinatorzy i okpisze — ale całe kasty, kategorje, stany społeczeństwa, które kryzys znają tylko z opowieści.

I do takich należą — kamienicznicy. Nie ci, którzy mają małe domki, w najlepszym razie na kilku lokatorów obliczone. Nie. Ale właściciele wielkich, czynszowych kamienic, których w samej Warszawie jest około sześciu tysięcy (Właścicieli, — nie kamienic).

Wszystkich kryzys dotknął, wszystkie zarobki i dochody się skurczyły — ich nie.

Na sześć tysięcy kamieniczników w Warszawie, wypada od lat — około 230 miljonów zł. dochodu rocznego.

Przyjmijmy nawet, że 30, 40 procent z tego pochłoną podatki, wydatki i inwestycje — zawsze te skromne przynajmniej 150 miljoników — zostanie.

Ale pp. kamienicznicy oburzają się na każdą myśl o obniżce komornego, o wyrozumiałości dla niepłacących, bezrobotnych lokatorów...

Największem zaś ich zmartwieniem jest to — że pewien procent (nieznaczny) lokatorów, zalega z płaceniem czynszu na przeciąg trzech miesięcy. (Tyle czasu potrzeba do uzyskania eksmisji).

I nic więcej. Innych zmartwień nie mają. Chyba że zażądają od nich jakiegoś grosza na nędzę, na bezdomnych, na bezrobotnych...

Wtedy się gwałt podnosi... Wtedy jęczą, krzyczą, narzekają, biedolą, grożą...

Bo jakże? Takie bidaki... Tylko 150 miljonów na 6.000.

Przeciętnie po 25.000 zł. rocznie dochodu na czysto... Niebożęta...

Ba, Karlsbad i Marienbad drogo kosztują... A wystające brzuszki tylko tam można najradykalniej usunąć...

—oOo—

Znowu prowokacja

Niema już prawie dnia ani nocy, aby się nie mogło obejść bez gorszących wykroczeń „naszych najlojalniejszych".

Policja w Świetochłowicach musiała interwenjować w jednym z lokalów, w którym mieszkańcy Świętochłowic Jan Szlapka (Apteczna 7), Augustyn Kurzeja (Szkolna 15) i Paweł Medek (Długa 1) pozwolili sobie na ciężkie wybryki prowokacyjne.

Wszystkich czeka surowa kara.

Sport

NIEDZIELNE IMPREZY W KRAJU

W Krakowie odbędą się dwa mecze o mistrzostwo Ligi: Garbarnia—Podgórze i Cracovia—Ruch.

W Łodzi mecz ligowy ŁKS—Legja.

W Poznaniu narodowe zawody strzeleckie i łucznicze.

W Bydgoszczy międzyklubowe regaty wioślarskie.

W Lublinie mecz tenisowy o mistrzostwo Polski Unja—LKT (Lwów).

Pogoda

W całym kraju pogoda przeważnie pochmurna, miejscami z opadami. W ciągu dnia niewielkie rozpogodzenia, zwłaszcza w Wileńskiem i na Pomorzu. Dość ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Europa przeciw dolarowi

Złoty front broni się

PARYŻ 7.7. Do Paryża przybywa dziś z Londynu wicegubernator Banku Francuskiego p. Fournier, celem odbycia z gubernatorem Banku Moretem narad w kwestji jutrzejszego posiedzenia kierowników banków emisyjnych.

Do Paryża przybywają przedstawiciele banków centralnych Czechosłowacji, Jugosławji, Holandji, Włoch, Szwajcarji, Belgji i Polski.

Celem tych obrad jest stworzenie wspólnego frontu państw o walucie złotej przeciw krajom o pieniądzu zdewaluowanym, oraz rozpatrzenie środków prowadzenia skutecznej walki przeciw spekulacjom walutowym.

Ponieważ przedstawiciele banków emisyjnych nie mają pełnomocnictw do uchwalenia rezolucyj, wiążących ich kraje, przewidziana jest nowa konferencja w Bazylei, która powziemie definitywne rezolucje.

—):*:(—

Znaczna kradzież w magazynach

niewiadomo kiedy popełniona

W fabryce armatur elektrycznych Kandem przy ul. 3 Maja 81 w Król. Hucie wykryto wczoraj zupełnie przypadkowo, z okazji wykonywania zamówienia dla pewne fabryki bytomskiej, ślady włamania do magazynu zasobów, skąd nieznani sprawcy zabrali kika skrzyń kabli, przewodów elektrycznych i t. p., wartości około 4 tys. zł.

Zawiadomiona o włamaniu policja przeprowadziła na miejscu dochodzenia, przyczem ustalono, że sprawcy dostali się przez okno i tą samą drogą wynieśli skradziony towar. Kiedy popełniono kradzież, trudno ustalić, albowiem przez dłuższy czas nikt do magazynu nie wchodził. Z tego też powodu ujęcie sprawców włamania stoi pod znakiem zapytania.

—:)*(:—

Strzały do narzeczonego

Sprawczyni aresztowana

Onegdaj w Warszawie na dziedzińcu domu nr. 56 przy ulicy Piusa XI niejaka Irena Franciszka Gisakówna (lat 32) zamieszkała przy ul. Ogrodowej nr. 45 pod wpływem zemsty postrzeliła swego b. narzeczonego 27-letniego Zygmunta Replińskiego (Włochy, dom własny).

Ciężko rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie dziś zrana poddano go operacji wyjęcia kuli.

Sprawczynię morderczych strzałów przewieziono do urzędu śledczego.

Jak wynika z zeznań Gisakówny, była ona przez trzy lata narzeczoną Replińskiego, który wyłudziwszy od dziewczyny oszczędności w sumie 3.000 zł., zerwał z nią stosunki.

Wczoraj zrana po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Hoffmana, niedoszłą zabójczynię przewieziono do więzienia śledczego.

—):*:(—

Do czego może się przydać

klucz od mieszkania

Zofja Błońska, zamieszkała w Warszawie przy ul. Brackiej 23, żona właściciela magazynu i pracowni ubiorów meskich przyjechała do Milanówka. Ze stacji do willi, przy ul. Sienkiewicza 9 towarzyszyły Błońskiej 2 córki: 18-letnia Krystyna i 14-letnia Stefanja. Nieopodal willi małż. Błońskich, 2-ch opryszków napadło na wspomniane niewiasty. Jeden z napastników porwał za torebkę i usiłował wyrwać, lecz Błońska mocno ją trzymała.

Wówczas rabuś zastosował chwyt japoński, rękę wykręcił i torebkę wyrwał. Zawierała ona 69 zł. gotówka, 2 akcje Banku Polskiego, 2 ćwiartki loterji państwowej do 3-ej klasy, złote pióro wieczne i różne drobiazgi — ogólnej wartości 150 zł. Na krzyki napadniętych kobiet, nikt z pobliskich willi nie pospieszył z pomocą. Jeden z rabusiów zdołał umknąć wraz ze zrabowaną torebką, drugiego zaś Błońska przytrzymała za klapę marynarki, starsza córka przytrzymała za prawą rękę.

Jednocześnie dzielna niewiasta wyjęła klucze od mieszkania i imitując rewolwer zagroziła strzelaniem. Opryszka przyprowadzono do willi i przetrzymano przeszło pół godziny, t. j. do chwili przybycia wezwanego policjanta.

Przez cały ten czas Krystyna Błońska trzymała domniemany rewolwer, stojąc o kilka kroków od uiętego rabusia. Policjant, po założeniu kajdanek, przeprowadził zuchwałego złodzieja na posterunek. Tam okazało się, że jest to Mieczysław Lipiński z Błonia, recydywista, niedawno zwolniony po odbyciu półrocznej kary. Zbiegłym rabusiem, za którym policja zarządziła pościg, okazał się Stanisław Koziarski, również z Błonia. W kilka godzin po rabunku, na ul. Sienkiewicza znaleziono porzuconą torebkę, w której tylko znaleziono akcje Banku Polskiego. Wieść o walce dzielnych niewiast z rabusiami szybko rozniosła się w Milanówku, gdzie wszyscy podziwiają odwagę i dzielność żony i córek mistrza Błońskiego.

Wielki 2-dniowy

festyn sportowy

Towarzystwo sportowe Ruch urządza w sobotę 8 b. m. i w niedzielę 9 b. m. wielki festyn sportowy o bardzo bogatym programie.

W sobotę zawodniczą o godz. 17-ej drużyny juniorów Odra — Szarley — Ruch — Radzionków. O godz. 18-ej zawody Oldboyów Pol. Kl. Sportowy — Ruch — Radzionków.

W niedzielę o godz. 13.30 Śląsk Tarn. Góry — Strzelec, Rojca. O g. 15-ej Ruch Wielkie Hajduki — LKS Tarn. Góry.

Godz. 16.30 Pol. Kl. Sport. — Odra Szarlej; godz. 18-a Hakoah Częstochowa — Radzionków.

—):*:(—

„Zemścił się"

Jednym z najpunktualniejszych płatników podatkowych we Francji okazał się senator Menier, właściciel wielkiej fabryki czekolady. Punktualnie pierwszego lipca przed gmach urzędu skarbowego zajechały trzy samochody naładowane pieniędzmi. Okazuje się, że senator Menieur postanowił zapłacić podatek w wysokości 2 miljonów franków 25-centymówkami, które nazbierał ze sprzedaży czekoladek w automatach paryskich.

Urząd podatkowy musiał zatrudnić 100 urzędników, którzy dopiero po tygodniu zdołali sprawdzić zawartość woreczków.

—:::*:::—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Józef Ledwoń, Ochojec. 6 proc. obniżka dotyczy pożyczki hipotecznej zapisanej sądowo. W innych wypadkach należy płacić 10 proc. wzgl. wedle umowy.

Jak się zarabia w Polsce na chleb..

Robotnik cegielniany

...wie o swej gruźlicy... słyszy o zarobkach przedsiębiorcy... a widzi - grosze...

Wyrastające to tu, to tam, coraz nowe, mniej lub więcej okazałe budowle, każą przypuszczać, że panuje u nas olbrzymie zapotrzebowanie na różne materjały budowlane, a przedewszystkiem — na cegłę.

Czy to bowiem będą konstrukcje żelazo-betonowe, czy zwykłe domy murowane, — cegły są zawsze materiałem niezbędnym i aczkolwiek czasy ostatnie przyniosły różne materjały zastępcze, to przecież jednak cegła wytrwale trzyma się na powierzchni, skutecznie walcząc zarówno z drzewem, jak i z „pustakami".

Cegielnie powinny pracować

dzień i noc!

I chociaż nie tak może intensywnie, to jednak cegielnie pracują. Na brak roboty trudno narzekać. Ostatnio znów kilka nieczynnych cegielni uruchomiono.

Pracę w nich znalazło około 1.000 robotników.

Tysiąc ludzi uzyskało możność egzystencji... Ale jakiej?

Aczkolwiek strzeżeni najróżniejszemi ustawami, robotnicy cegielniani właściwie są

całkowicie uzależnieni od dobrej woli chlebodawców.

Od woli tej zależy, czy robotnik będzie pracował tylko 8 godzin ustawowych, czy każą mu robić

12 godzin,

oczywiście bez jakiejkolwiek dodatkowej opłaty.

— Źle ci, — mówi majster, — to poszukaj sobie innej roboty. My tu znajdziemy dosyć chętnych, a darmozjadów nam nie trzeba.

Co robić?

Praca rozpoczyna się wcześnie. Stale w otwartych ze wszystkich stron szopach.

Przeciągi. Wieje wiatr, czasami łagodny zefirek, czasami jednak aż dech zapiera od lodowatych podmuchów.

Monotonna, diabelnie wyczerpująca praca przy formiarkach. Po dwóch godzinach, człowiek nie czuje grzbietu.

Po skończonej robocie

bolą wszystkie kości.

Ciało jakby zmłócone kijami. Nie lepiej jest przy piecach!

Od przodu żar, który wyciska łzy z oczu, od tyłu chłód liże po zgarbionych w kabłąk plecach.

Każdy ruch musi być obliczony, pewny.

Cegła nie może pozostawać w piecu ani zadługo ani zakrótko. W jednym i drugim wypadku ulegnie zniszczeniu.

Trzeba znać miarę.

inaczej wytrącą z tygodniówki.

A wytrącają łatwo i chętnie.

Rezultat: w sobotę,

po tygodniu ciężkiej pracy 12 15 złotych.

Ci przy piecach mają lepiej, ale też zarobki obracają się w minimalnych rozmiarach.

Grosze...

A równe czworoboki cegieł rosną, to znów wyciągają się na słońcu długiemi rzedami, jak kolumny żołnierzy. Cegielnia jest dzisiaj podobno

jednym z najlepiej prosperujących interesów.

Strycharze i reszta szarego tłumu robotników cegielnianych nic nie wie o tem. Oni wiedzą o gruźlicy, która wżera się nieustępliwie w organizm, o reumatyźmie chwytającym w swe cęgi już dwudziestoletnich chłopaków, którzy od 6 lat brodzą w cegielnianych gliniankach.

Ale o dochodach, o zyskach... Lepiej nie mówić o tem!...

Trybuna Czytelników

Drukarze śląscy bronią swych praw

...a „parszywe owce" bróżdżą...

W odpowiedzi na zamieszczone w n-rze piątkowym naszego pisma wyjaśnienie Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zawodów na R. P. — Oddz. Okr. Śląsk — otrzymujemy list poszkodowanych drukarzy, którzy stracili pracę w Drukarni Katolickiej w Katowicach. List ten podajemy w całości. **Red.**

Szanowna Redakcjo!

W związku z ogłoszeniem „wyjaśnienia" powstałego niedawno na Śląsku związeczku drukarzy, liczącym niecałe 20 członków, pragniemy w imię prawdy udzielić krótkiego wyjaśnienia.

Otóż nie jest zgodne z prawdą jakoby członkowie owego związeczku byli

osobami nieposzlakowanemi

natomiast musimy stwierdzić, iż większość stanowią osobnicy, których musiano

wykluczyć z organizacji,

ponieważ ciążą na nich poważne zarzuty natury moralnej, w kilku zaś wypadkach nawet

natury kryminalnej.

Znane są nam poważne przewinienia tych b. naszych członków, których z tego jedynie powodu byliśmy zmuszeni pożegnać jako jednostki, przynoszące ujmę zawodowi drukarskiemu. Jeżeli więc ci panowie

śmią twierdzić, że jest inaczej, jesteśmy gotowi każdej chwili dostarczyć szeregu dowodów na poparcie naszych oświadczeń, których nie wypowiadaliśmy nigdy gołosłownie.

Posiadamy nadto liczne dowody przeciwko panu dyrektorowi Koźlikowi, który nas pracowników Drukarni Katolickiej

zmuszał do wstępowania w szeregi zainicjowanego przez siebie dychawicznego związeczku,

o którym w odpowiedniej chwili będziemy mogli się wypowiedzieć.

Najbardziej frapującym jest fakt, że współtwórcą oraz przewodniczącym tego „archychrześcijańskiego" związku, cieszącego się podobno poparciem duchowieństwa katolickiego jest

p. Boruta,

praktykujący ewangelik.

Poszkodowani.

*

Tyle szykanowani i wydaleni przez p. dyr. Koźlika za niewstąpienie do rozbijackiego związku — drukarze.

A pan Koźlik milczy nadal uparcie. Najwidoczniej niema pan Koźlik czystego sumienia, skoro boi się zabrać głos w tej sprawie.

Kto piwa nawarzył, powinien je wypić do dna.

———:)*(:———

Gdyby każdy dał grosz dziennie

mielibyśmy potężną flotę wojenną

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ Pańskie pismo cieszy się zasłużoną sławą i poczytnością, przeto postanowiłem za Jego pośrednictwem i łaskawą pomocą przedstawić obywatelom Państwa Polskiego następujący projekt.

Święto Morza obchodzone było tak uroczyście przez obywateli polskich, że mimowoli przyszło mi na myśl, że gdyby każdy obywatel dał dziennie

grosz na flotę wojenną,

to mielibyśmy pewność, że Pomorze zawsze będzie nasze.

Skąd wziąć pieniędzy na flotę wojenną? Państwo tego wydatku ponieść nie może, więc ponieść go muszą obywatele — bo to jest ich obowiązkiem.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to niepodobieństwem, a jednak jest to możliwe, bo chodzi o to, żeby

każdy obywatel dał tylko grosz dziennie.

Jeden, jedyny grosz dziennie, który może dać najbiedniejszy. Tymczasem 30 miljonów takich groszy codziennie — pozwoli nam mieć flotę wojenną!

A teraz przejdźmy do samego projektu. Otóż wedle mego zdania Liga Morska i Kolonjalna musi zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych, żeby przekazało jej wszystkie puszki od starych masek gazowych (tych puszek znajduje się bardzo dużo bez żadnego pożytku), które możnaby powiesić w bramach wszystkich komisarjatów P. P., wszystkich urzędach państwowych i samorządowych z odpowiednio zredagowanym napisem.

W instytucjach państwowych i samorządowych mógłby wybierać pieniądze z puszek któryś z urzędników tam pracujących (tylko musiałby traktować to jako obowiązek obywatelski, bezpłatnie), zaś wybieranie pieniędzy z puszek wiszących w bramach komisarjatów spadałoby na barki pp. przodowników dyżurnych (mają oni nieraz bardzo dużo czasu). Pieniądze z puszek mogłyby być wybierane codziennie rano i przekazywane na konto Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W ten sposób nie byłoby żadnych wydatków, a tylko same dochody.

Obywatel.

Skon komendanta posterunku

W dniu 5 b. m. zmarł ś. p. Antoni Krasnopolski, komendant posterunku policji w Jasienicy na Śląsku cieszyńskim.

Pracujący z pełnem poświęceniem na powierzonym sobie odcinku przod. Krasnopolski potrafił sobie zjednać szacunek i poważanie miejscowego społeczeństwa, które ceniło w nim człowieka i obywatela, to też śmierci Jego towarzyszył powszechny żal.

Pogrzeb odbędzie się dziś (sobota 8 b. m.) w godz. popołudniowych na cmentarzu w Jaworzu.

Groźba strajku

w Widzewskiej Manufakturze

ŁÓDŹ, 7.7. — Tel. wł. — W Zakładach Widzewskiej Manufaktury wybuchł zatarg zarządu z pracownikami oddziałów elektr. o urlopy i zaległości płac, sięgające 3 tygodni. Pracownicy grożą strajkiem, o ile do poniedziałku sprawy te nie zostaną załatwione w myśl ich postulatów.

Podobna sytuacja wytworzyła się w zakładach „Allard Russo". (Ro).

———:)*(:———

OTWARCIE UZDROWISKA NA WOŁYNIU

ŁUCK. — W Żurawicach wybudowano kosztem własnym właściciela majątku p. Kirylenki zakład kąpielowy o najsilniejszych źródłach radjo - aktywnych i borowinowych w Polsce, a czwartych w całej Europie. W roku bieżącym, jako w pierwszym roku otwarcia, przewidywany jest znaczny napływ gości i kuracjuszy.

BRAZYLJA ZAKUPUJE WOŁYŃSKI CHMIEL

Pomiędzy firmami polskiemi a brazylijskiemi zawarta została w tych dniach, na skutek starań Izby Handlowej Polsko - Brazylijskiej, umowa w sprawie zakupu większej ilości chmielu wołyńskiego dla browarów brazylijskich.

Jak rabin - cudotwórca z Bełżca
jechał z rodziną na kurację
Dlaczego szanowny reb Aron nie umie mówić po polsku, a jego piękna siostrzenica dostała po buzi...

Od kilku już dni krążyła wśród Żydów całej Małopolski wschodniej, kolportowana z ust do ust wiadomość, że słynny cadyk, reb Aron Rokasch z Bełżca przejeżdżać będzie w czwartek późnym wieczorem przez Lwów, udając się na 3-tygodniową kurację do Tataro wa pod Jaremczem.

Reb Aron Rokasch uchodzi w świecie chasydzkim za

cudotwórcę,

nie mającego sobie równego na ca łej kuli ziemskiej.

Nic więc dziwnego, iż już na kilka godzin przed przybyciem pociągu z Bełżca, olbrzymi dworzec Główny we Lwowie zaroił się nie przeliczonym tłumem ludzi, bal na wet plac przed dworcem wypełnił się całkowicie zwartą masą ludzką. W tłumie przeważały kobiety i dzieci, dużo też było

kalek,

gdyż wśród chasydów panuje wiara, że jedno dotknięcie ręki cadyka - cudotwórcy, a nawet tylko spojrzenie jego oczu uzdrawia z każdej niemocy.

Sprytniejsi wyznawcy reb Rokascha, wiedząc że pociąg przed dotarciem do dworca Głównego przejeżdżać musi przez dworzec Lwów - Podzamcze, udali się tam zawczasu i mimo wysiłków policji i służby kolejowej, dosłownie oblepili swemi ciałami wszystkie wagony pociągu.

śpiewając pieśni

na cześć cudotwórcy.

Z kilkunastominutowem opóźnieniem stanął pociąg na dworcu Głównym witany entuzjastycznie przez kilkutysięczny tłum. Powstał krzyk i natłok niesłychany. Wszyscy cisnęli się do wagonu zajmowanego przez cadyka, aby choć

ucałować ściany wagonu lub stopnie.

Policja, nie mogąc uporać się z tłumem, zaapelowała do pomocy „żandarmów" cadyka, kilku tęgich Żydów uzbrojonych w grube, sękate laski, któremi poczęli bez ceremonji walić po głowach cisnących się ludzi. I to jednak nie pomogło, musiano więc wagony, wiozące cadyka i jego świtę, odczepić od pociągu i odprowadzić daleko za dworzec.

Tam dopiero cadyk odetchnął nieco i nawet przyjął w swem przedziale 3-ciej klasy

kilku dziennikarzy.

Reb Rokasch nie włada językiem polskim, za pośrednictwem więc swego sekretarza — adjutanta wyraził wobec przedstawicieli prasy słowa podzięki dla Polski za to, że udzieliła serdecznej gościny Żydom wygnanym z Niemiec.

Gdy jeden z funkcjonarjuszów policji zwrócił się do cadyka z prośba o ofiarowanie mu jakiejś monety „na szczęście", cudotwórca dobył skórzaną portmonetkę i otwarta podał swemu sekretarzowi, ten zaś wybrał

5-cio groszówkę

i wręczył ją proszącemu. Pośrednictwo sekretarza było w tym wypadku konieczne, cudotwórca bowiem... nie zna się zupełnie na wartości pieniędzy i mógłby okazać się zbyt szczodry.

Osobny wagon zajmowała żona reb Rokascha z młodziutką siostrzenicą i kilku

damami dworu.

Na drzwiach przedziału widniał napis: „Mężczyznom wstęp wzbroniony", poniżej zaś karteczka ze słowami: „W każdym razie, na wypadek ścisku, nie dotykać kobiet!"

To srogie zastrzeżenie uniemożliwiło dziennikarzom zbliżenie się do pani rabinowej, przez drzwi jedynie dostrzegli siostrzenicę jej, śliczną młodziutką blondynkę, która na widok obcych mężczyzn szybko sięgnęła do torebki ręcznej

po szminkę do ust,

za co od jednej z dam dworu otrzymała

siarczysty policzek.

Po dłuższym postoju na dworcu lwowskim pociąg ruszył w dalszą drogę z powybijanemi szybami we wszystkich oknach wagonu zajmowanego przez świtę cadyka. Szczątki szkła rozchwytane zostały przez tłum na pamiątkę, a raczej jako amulety, chroniące przed wszelkiem złem.

Wojowniczy Turek warszawski
Podatków nie chce płacić
Urzędnika obraża--pieniądze polskie drze...

Jeszcze nie przebrzmiały w Warszawie echa różnych sztuczek, uprawianych przez właściciela cukierni, Turka, Abdułły, gdy wczoraj drugi Turek, również właściciel konkurencyjnej cukierni uwieczniony został w protokóle policyjnym.

Turek Mustafa Pirem, właściciel cukierni „Bosfor" przy ul. Marszałkowskiej Nr. 107 w Warszawie piecze i sprzedaje od dłuższego czasu mniej lub bardziej smaczne ciastka. Nie o to jednak ma spisany protokół policyjny, ale

o obrazę urzędnika

podczas pełnienia czynności służbowych oraz

o obrazę godła polskiego.

W dodatku osobą urzędową był sam naczelnik 23-go Urzędu podatkowego p. Jerzy Orzechowski, który osobiście wybrał się do p. Mustafy Pirem w celu wyegzekwowania należności, przypadających na rzecz Skarbu Państwa za zaległe podatki.

Kilkakrotna egzekucja, dokonywana przez sekwestratorów, nie dawała rezultatu, wobec czego p. naczelnik Orzechowski uznał za celowe dokonanie osobiście czynności egzekucyjnych. Postanowił mianowicie

zasekwestrować pieniądze,

jakie się znajdowały w podręcznej kasie sklepowej. Nie przewidział jednak wschodniego temperamentu Turka, który mu stawił energiczny opór i rozpoczął awanturę, nie pozwalając naczelnikowi zabrania pieniędzy, odsunął go od kasy, a w końcu wyrwał banknot 50-złotowy, znajdujący się już w ręku p. naczelnika i

doszczętnie go podarł.

Awanturniczego Turka uspokoiła policja, która spisała protokół. Grozi mu surowa odpowiedzialność karna.

100-letnia staruszka
i jej nieuczciwy opiekun

Najciekawszą mieszkanką osady Pośladków Górny pod Łęczycą była 100-letnia staruszka Zuzanna Kaźmierczak będąca na utrzymaniu zięcia 70-letniego Ignacego Mikwy. Zobowiązał się on łożyć do żywotnio alimenty dla staruszki pod warunkiem odpisania gruntu.

Mikwa ożenił się z najmłodszą córką Kaźmierczakowej, liczącą 54 lata. Rychło po ślubie zapomniał o obowiązku i sędziwa staruszka musiała uciekać się pod opiekę sądu. Mikwa wówczas wykazał całkowitą złą wolę, bowiem chcąc się ochronić przed wyrokiem zasądzającym zaczął wyprzedawać go spodarkę, a pieniądze gdziś chował.

Wizyty komornika, występujące go w imieniu Kaźmierczakowj o zajęcie ruchomości, kończyły się zatem fiaskiem, co doprowadziło do wytoczenia Mikwie procesu karnego o złośliwe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego. W nowym kodeksie karnym jest taki artykuł grożący surową karą.

Mikwa został skazany na trzy miesiące więzienia, a apelacja jego w dniu wczorajszym została oddalona.

Pięć osób pogryzionych
przez dotkniętego wścieklizną

BUKARESZT, 7.7. Z Czerniowiec na Bukowinie donoszą, że w jednej ze wsi podmiejskiej włościanin, pogryziony niedawno przez psa dostał ataku wścieklizny.

W paroksyzmie tej strasznej choroby, dotknięty nią włościanin pogryzł żonę i czworo własnych dzieci tak ciężko, że stan pogryzionych uważany jest za beznadziejny.

„Oczyszczone" Niemcy
Oficjalna „ustawa o ochronie rasy"

Aczkolwiek represje wobec nie-aryjczyków w Rzeszy są stosowane oddawna z całą bezwzględnością, dopiero onegdaj znalazły one oficjalne „placet" w ogłoszonym ostatnio niemieckim „Dzienniku Ustaw", jako ustawa o ochronie rasy.

Ustawa ta posiada olbrzymie znaczenie dla ustroju w instytucjach państwowych i samorządowych w Niemczech. Idzie tu o reformę dotychczasowych przepisów, dotyczących praw urzędników zawodowych.

Wedle tej ustawy nie wolno osobom niearyjskiego pochodzenia zajmować żadnego stanowiska w instytucjach państwowych, samorządowych i urzędach publicznych na terenie całej Rzeszy. Dotyczy to również kolei Rzeszy, Banku Rzeszy i publicznych instytucyj rewizyjnych.

Rozporządzenie to odnosi się również do małżeństw mieszanych, t. zn. jeżeli mąż ma żonę pochodzenia nie-aryjskiego, nie wolno mu zajmować stanowiska w żadnej z powyższych instytucyj. Urzędnicy nie-aryjscy, zostają natychmiast zwolnieni.

W sprawach powyższych decydują wyłącznie najwyższe czynniki administracyjne w państwie, przeprowadzając je z całą bezwzględnością.

Sobota
8
Lipiec 1933

Dziś: Elżbiety.
Jutro: Zenona.

SŁOŃCE
Wschód sł. g. 3.2.
Zachód sł. g. 7.57
Wschód ks. g. 9.
Zach. ks. g. 4.00

Kartki z kalendarza

Skutki konferencji

I to się nazywa lipiec?!
Zamiast słońcem ostro przypiec,
Zamiast rozsiać wonie lipie,
On wciąż łzami deszczu chlipie.
Jak na stójce w noc „pan władza",
Tak ponuro chmurny chadza,
Trząść się ludziom z chłodu każe,
W „plajty" zaś zamienił „plaże".
A skąd wszystko to zło płynie?
Z konferencji tej w Londynie:
Gospodarczo tak ją wiodą,
Że aż świat ucieka... wodą!

T. PUDŁOWSKI

Na rozkaz Berlina
3000 robotników miano pozbawić pracy
Niebywały sabotaż wojującej niemczyzny

Odroczona onegdaj z powodu powołania komisarza demobilizacyjnego przez prokuratora dr. Tokarskiego dla wydania orzeczenia o pogwałceniu przez aresztowanych i zwolnionych następnie dyrektorów koncernu ks. Donnersmarka, przepisów o demobilizacji—konferencja w sprawie losów dwóch kopalń Wspólnoty Interesów, mianowicie kopalni Florentyna w Łagiewnikach i Ficinus w Siemianowicach, odbyła się dopiero wczoraj.

Zastępujący na tej konferencji Wspólnotę Interesów naczelny dyrektor kopalń inż. Sznapka, uzasadniał konieczność unieruchomienia obu kopalń spadkiem produkcji oraz rzekomo 4-miljonowym niedoborem, co jego zdaniem jest dostatecznem świadectwem nierentowności kopalni.

Na wywody inż. Sznapki przedstawiciele związków zawodowych zgodnie oświadczyli, że decyzja unieruchomienia tych kopalń zapadła 26 ub. miesiąca w Berlinie, a już 27 czerwca wpłynął odpowiedni wniosek do komisarza demobilizacyjnego, i dopatrują się w tem do wyraźnego dążenia kapitalistów niemieckich do zupełnego zniszczenia przemysłu węglowego na G. Śląsku. Sekretarz ZZZ p. Feliks zaapelował do komisarza demobilizacyjnego, by zechciał skorzystać z uprawnień swych w całej rozciągłości i niedopuścił do zamknięcia kopalń, zatrudniających w tej chwili około 3.000 robotników, nad którymi ciąży widmo skrajnej nędzy.

Decyzja w tej sprawie zostanie wydana dopiero po ostatecznem zapoznaniu się z sytuacją na miejscu.

Według posiadanych przez nas wiarogodnych informacyj, kopalnia Florentyna zostanie utrzymana w ruchu, zaś załoga unieruchomionej kopalni Ficinus zostanie rozlokowana na innych kopalniach tego koncernu. W związku z tem część robotników przeszłaby na urlopy turnusowe.

Zagrożony los 1000 ludzi
z zakładów Hohenlohego

W związku z wnioskiem dyrekcji zakładów Hohenlohe o unieruchomienie kopalni Hoym w Niewiadomiu Górnym, bawił tam onegdaj zastępca komisarza demobilizacyjnego, inż. Seroka, celem zbadania stanu kopalni. Wyniki tych badań nie są dotychczas znane.

Dzisiejszej soboty odbędzie się w związku z tem badaniem lokalnem konferencja, na której rozstrzygną się losy około 1000 robotników, zatrudnionych na tej kopalni.

Czytelnia Ludowa ograbiona

Nawet takiej instytucji jak czytelnia nie oszczędzają złodzieje.

Wczorajszej nocy włamali się nieznani narazie sprawcy do lokalu Czytelni Ludowej przy ul. Jana sa 28 w Rudzie, skąd zabrali 6 lampek radjowych, z zamkniętej puszki, którą rozbili — wykradli 11.75 zł. Szkoda, jaka poniosła czytelnia, wynosi przeszło 200 zł.

Kto pokryje tą stratę?

———oOo———

Zuchwałe włamanie

Wczoraj w nocy dokonano zuchwałego włamania do Anny Rosnerowej w Lędzinach, gdzie po wyłamaniu żaluzji, zrabowano 500 zł. gotówką z kasy podręcznej, drobną biżuterję oraz garderobę, wartości 600 zł.

Włamywacze zbiegli w nieznanym kierunku. Ściga ich policja.

Tragiczny wypadek samochodowy
Jeden przechodzień zabity, drugi ciężko ranny

Z Cieszyna donoszą: Wczoraj po północy, na szosie między Cieszynem a Skoczowem, koło miejscowości Krasna, zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy, którego ofiarą padły dwie osoby.

Zdążający z Cieszyna do Bielska samochód osobowy, prowadzony przez budowniczego Wilhelma Riedla, któremu towarzyszyli wiceburmistrz miasta Bielska p. Fuchs, oraz radny miejski p. Proksch — najechał w pewnym momencie na idących szosą mieszkańców Gumna, 27-letniego Franciszka Pilcha i 19-letniego Tadeusza Kubalę. Prowadzący samochód budowniczy spostrzegłszy się w ostatnim momencie, chciał obu piechurów wyminąć, jednak manewr ten nie udał się i auto, zabierając przechodniów pod koła, stoczyło się do rowu.

Skutkiem wypadku Pilch został na miejscu zabity, a Kubala odniósł szereg bardzo ciężkich obrażeń na całem ciele. Pasażerowie samochodu wyszli z wypadku lekko ranni.

Zwłoki zabitego zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia sądowej komisji lekarskiej, zaś ciężko rannego Kubale odstawiono do szpitala w Cieszynie. Budowniczego Riedla zatrzymano do czasu ukończenia dochodzeń.

W dniu dzisiejszym odbyła się na miejscu wizja lokalna. Wyniki dochodzeń nie są dotąd znane.

Dyr. Bernhardt usunięty
z zarządu koncernu Wspólnoty Interesów

Na czwartkowej konferencji głównego akcjonarjusza koncernu Wspólnoty Interesów, p. Flicka, który został przyjęty przez wojewodę śląskiego dr. Grażyńskiego w związku z niedawnem aresztowaniem generalnego dyrektora tego koncernu, p. Bernhardta i szefa walcowni huty Królewskiej, Morcinka, złożył p. Flick przyrzeczenie, że zarząd koncernu zostanie odpowiednio zrekonstruowany i znajdujący się pod zarzutami sabotażu przemysłowego dyr. Bernhardt nie wejdzie już w jego skład.

Złodziejska rodzinka Hudzików
Kradli i przerabiali rowery

Trudno utrzymać w karbach lekkomyślnych rowerzystów, nie troszczących się zbytnio o swe stalowe rumaki.

Taki panek

zostawia rower gdziebądź

bez opieki, zapominając, że na rowery czyhają złodzieje.

Wielkie spustoszenie wśród właścicieli dwukołowych wehikułów rowerowych zrobiła szajka sprytnych złodziejów, którzy przewozili skradzione rowery do Czeladzi, gdzie je przerabiano i gruntownie przemalowywano.

Dopiero wczoraj udało się policji ująć całą szajkę złodziejów rowerowych. Są to **mieszkańcy Czeladzi:** bracia 26-letni **Stefan,** 25-letni **Władysław Hudzik** oraz ich stryj 32-letni **Stanisław Hudzik,** na których sumieniu ciąży kilkanaście rowerów różnych marek i typów.

Złodziejska trójkę osadzono za kratkami.

———o*o———

Dowody „lojalności"

Niemieckie pisma na Śląsku starają się wmawiać w opinję publiczną, iż wszyscy zamieszkali na polskim Śląsku Niemcy są **najlepszymi i najlojalniejszymi obywatelami Państwa.**

Jak ta lojalność wygląda zbliska niechaj posłuży **skandaliczne zajście,** jakie onegdaj miało miejsce u zbiegu ulic Wolności i Sobieskiego w Król. Hucie.

Tamże, ku ogólnemu oburzeniu przechodniów „wysławiali się" w duchu wrogim Polsce dwaj osobnicy, których oddano w ręce policji. Zatrzymani okazali się mieszkańcami Król. Huty: 66-letni **Hugon Rzyttki** i jego syn 29-letni **Ludwik Rzyttki** (Mielęckiego 37). Zuchwalcy ci mieli pozatem odwagę „heilować" an cześć Hitlera.

Protokół, doniesienie karne, sąd administracyjny.

Powódź na Pokuciu

KOŁOMYJA 7.7. — Woda w Prucie w ciągu ostatniej nocy znacznie wezbrała, skutkiem czego Prut wystąpił z brzegów i zalał znaczne przestrzenie. Łąki, okoliczne pola i park studencki stoją pod wodą. Mosty w dolnym biegu Prutu, a w szczególności most w Perorowie i w Hańkowcach silnie nadwerężone.

Wobec ciągłych i nieustających opadów zachodzi obawa, że stan wody na Prucie dalej będzie się podwyższał, co grozi zniszczeniem gruntów, leżących wzdłuż rzeki.

———):*:(———

Wykolejony parowóz
Maszynista lekko ranny

Wczoraj popołudniu, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy wykoleiły się w Czarnym Lesie dwa wagony pociągu towarowego, zdążającego z Nowego Bytomia do Kochłowic.

Wskutek wykolejenia, parowóz i tender pociągu zostały znacznie uszkodzone, a kierownik parowozu, Piotr Papiec, został lekko ranny w nogi poniżej kolana.

Czytajcie Cyrulika Warszawskiego

Balon litewski
pękł nad Polską

WILNO, 7.7. Na granicy polsko-litewskiej w okolicy Olkienik zerwał się z uwięzi litewski balon obserwacyjny.

Balon poszybował nad granicę polską, następnie pękł i opadł nad granicą.

———:)*(:———

Wieści giełdowe

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 38. Dolarówka 46.75, 5 pr. poż. konw. 43.5, 10 pr. poż. kol. 101 5 pr. poż. kol. 40, 6 pr. poż. dol. 40.5, Dillon 47.25, Śląsk 31, Magistrat 30, 7 pr. poż. stab. 48, 4 pr. poż. inw. 101.75, 4 i pół pr. LZZ. 38.75, 6 pr. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 36, 5 pr. LZ. m. W. 50.75, 8 pr. LZ. m. W. 40.5, 8 pr. LZ. Łodzi 37, 10 pr. LZ. Radomia 33, 10 pr. LZ. Siedlec 32.75.

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 6.4. marka niem. 2.10.25.

Tajemnice toru wyścigowego

Od knajpy do knajpy

Jur ukrywając się przed ludźmi dobrnął wreszcie do dworca kolejowego. Korzystając z chwilowej nieuwagi biletera wślizgnął się na peron i dopiero gdy znalazł się między długiemi sznurami wagonów towarowych poczuł się bezpieczny. W tem bezpiecznem ukryciu postanowił doczekać do najbliższego pociągu w jakimkolwiek kierunku. Biletu w kasie nie chciał wykupić aby nie zwracać uwagi personelu kolejowego. Bał się, że władze śledcze, które niewątpliwie rozpoczęły pościg za nim jako za mordercą — zbadają kasjera kolejowego, który zezna, iż sprzedał bilet popularnemu aktorowi. Wolał więc narazić się na karę i należność za przejazd uregulować w pociągu. Około pół godziny ukrywał się między wagonami, a gdy wreszcie na peron wjechał pociąg lwowski, nie namyślając się wskoczył do wagonu. Po krótkim postoju pociąg ruszył. Teraz Jur czuł się lepiej... Sprawiło mu ulgę opuszczenie miejsca, w którem zdarzyło mu się tyle nieszczęść. Jechał zresztą do wielkiego miasta. Świadomość, że znajdzie się tam w ogromnem morzu ludzi dodawała mu odwagi. Nim dojechał do Lwowa miał scysję z konduktorem, który czynił mu wymówki z powodu niezameldowania o podróży bez biletu. Ogromna hala dworca lwowskiego kipiała swem codziennem wartkiem życiem. Jur ściśnięty w tłumie pasażerów popychany był ku wyjściu. Znalazł się na ulicy i zupełnie niewiedział dokąd się udać. Lwowa nie znał zupełnie, choć kilka razy był tu na występach. Miasto interesowało go bardzo, ale obawa przed dekonspiracją nie pozwoliła mu swobodnie napawać się jego czarem. Urojona obawa przed pościgiem przeistoczyła się w manję prześladowczą. W każdym przechodniu Jur widział prześladowcę. Przechodząc koło jednego z wielu „handelków śniadankowych" Jur uprzytomnił sobie, że nie miał jeszcze nic w ustach od samego rana, wszedł więc do baru i kazał podać sobie wódki. Wypił chętnie duży kieliszek i wkrótce poczuł jego skutek. Myśl stała się jaśniejsza, troska wydawała się mniej ciężka. Wobec tego powtórzył. Za drugim kieliszkiem poszedł trzeci i Jur ani się obejrzał jak był już zupełnie pijany. Mózg początkowo sprawniej działający pod wpływem podniety, teraz zupełnie odmówił mu posłuszeństwa.

Jur siedział już kilka godzin nad kuflem zwietrzałego piwa. Zapadł wieczór. W restauracji dziwnie trochę patrzono na pijanego gościa. Wreszcie poproszono delikatnie, aby wyszedł. Jur znowu znalazł się na ulicy i mania prześladowcza znów wzięła go w swe ręce. Jur wiedział już jak sobie radzić. Znowu dał nurka do pierwszej spotkanej po drodze knajpy. Tym razem jednak trafił znacznie gorzej. Lokalu, gdzie rozpoczął nową serję wódek nie można było nazwać inaczej jak spelunką. Była to melina wszystkich szumowin podziemnego Lwowa. Nie robiono tam sobie ceremonji z nowym gościem. Po kilku minutach stolik Jura był otoczony przez grupę stałych bywalców.

— Patrz — mówił jeden z bandy — to jakiś porządny „frajer", łachy na nim wcale porządne. Skąd on się tutaj wziął?

Drugi, śmielszy od swego towarzysza, targnął za ramię Jura i spytał:

— Cożeś taki smutny? Naśmiej się z nami.. płacz źle robi na oczy...

Jur tępo popatrzył na mówiącego, wreszcie wymawiając dobitnie każde słowo, rzekł:

— Zamordowałem człowieka...

Tęgi, wysoki „batjar" gwizdnął przez zęby.

— Toż ty bracie nasz...

Inny interesował się szczegółami.

— Jak to było? opowiadaj!

Jur posłuszny rozpoczął opowiadanie, z którego jednak nic nie można było zrozumieć. Przygodni towarzysze chcieli coprędzej usłyszeć zakończenie.

— Więc wygarnąłeś do niego z maszyny?

— Nie, gdzieżtam, nie miałem przy sobie żadnej broni — poprostu dałem mu w pysk — a on zwalił się odrazu na ziemię. Wyszedłem jak mówili później, że umarł.

Na twarzach słuchających widać było zawód. Więc tak przedstawia się to zabójstwo?

— Taką łapką zabić gościa — drwił jeden — możebyś się zgodził do karczowania lasu, kiedyś taki mocny. Wśród drwin i docinków towarzystwo rozeszło się. Jur znowu został sam, ze swojemi myślami. Była już noc. Właściciel chciał już zamknąć szynk i bez ceremonji wysunął gościa na ulicę. Osobą Jura zainteresowały się teraz dziewczęta. Były tak samo bezdomne jak on. Jedna z nich czarna, jakby z dalekiego południa na bruk lwowski rzucona specjalnie go zainteresowała. Prędko doszli do porozumienia i utonęli w bramie podejrzanego hoteliku. Usłużny portjer dostarczył wódki, bowiem Jur miał w dalszym ciągu pragnienie. Po opróżnieniu butelki uczuł się dziwnie senny. Nawpół żywy zwalił się na łóżko obok dziewczyny. Nie pamiętał co działo się dalej. Obudził go dopiero blady świt. Przez moment nie wiedział gdzie się znajduje — dopiero później zdał sobie sprawę z przebiegu wczorajszego wieczora i nocy. Spojrzał na leżącą obok niego kobietę i blady strach chwycił go za gardło. Obnażone ciało dziewczyny pokryte było wstrętnemi plamami. Jur wiedział, co to znaczy. Przerażony zerwał się z łóżka — gorączkowo wciągnął na siebie ubranie i nie oglądając się za siebie wyskoczył z numeru. Dziewczyna nie obudziła się nawet.

Jur czuł wstręt do siebie. Jak ognia bał się groźby strasznej choroby. Nie przeżyłby tego.

Brud moralny, brud fizyczny!... Boże co ja muszę znosić...

I znów myśl jego wróciła do Rity. To przecież przez nią dzieje się to wszystko! To ona wykoleiła go już poraz drugi w życiu.

Znów do południa bez celu krążył po ulicach miasta, kryjąc się przed urojonem niebezpieczeństwem. Gdy głód zaczął mu dokuczać znowu znalazł się w knajpie. Po zapłaceniu rachunku zorjentował się dopiero, że w obcem mieście znalazł się niemal bez grosza. Myślał coby tu sprzedać i wzrok jego padł na obrączkę ślubną, z którą nie rozstawał się nigdy.

Ha! ha! ha! — zaśmiał się do siebie — symbol zgody i miłości małżeńskiej! Precz z nią! Niech nie przypomina mi tych czasów.

Kelner po chwili wahania zgodził się przyjąć obrączkę, oceniając ją na 20 złotych.

I te pieniądze pozostały w knajpie.

*

Rita z zaciekawieniem oczekiwała powrotu dwóch panów z pensjonatu, którzy ujmując się za Orłowskim, udali się do pokoju Jura, aby go wyzwać. Gdy wrócili i oświadczyli jej, że Jur prawdopodobnie zbiegł, rzekła z grymasem obrzydzenia:

— Podły tchórz, napada i ucieka...

W stanie zdrowia Orłowskiego zachodziły niepokojące zmiany na gorsze. Okazała się konieczność natychmiastowego wywiezienia go do Warszawy. Lekarz nie radził zwlekać. Zalecił nawet transport samolotem sanitarnym.

Pułk lotniczy dostarczył aparatu na żądaną godzinę. Orłowskiego karetka przewieziono na lotnisko. Chory zdawał sobie sprawę z niezwykłej sytuacji. Patrzył tylko błędnym wzrokiem na sanitarjuszów wojskowych, którzy pasami przywiązywali go do wygodnego łóżka w kabinie. Rita zajęła miejsce w fotelu naprzeciw chorego. Dla niej podróż ta była atrakcją. Nigdy dotychczas nie podróżowała samolotem. Nie wiele więc uwagi zwracała na chorego. Orłowski nie spuszczał z niej wzroku. Wodził za nią oczami wszędzie. Wzrok ten był pełen miłości i wdzięczności. Widać było jak bardzo Orłowski docenia opiekę Rity.

Kilka razy chciał coś powiedzieć, ale z ust wyrywał się tylko niezrozumiały bełkot. Zdołał wreszcie dać znać sanitarjuszowi, że chciałby coś napisać. Podano mu kartkę papieru — ale ręka odmówiła posłuszeństwa. Z bezwładnych palców wyleciał ołówek.

Głuchy jęk wyrwał się z ust sparaliżowanego starca i w oczach ukazały się łzy...

Rita otarła mu łzy chusteczką.

I ona była zdenerwowana, tylko na innem tle. Była niespokojna czy aby Orłowski nie umrze przedwcześnie, nim przepisze na jej własność stajnię wyścigową w Warszawie.

Jej tylko ten cel przyświecał. Zimnem wyrachowaniem odpłacała za gorącą, bardzo spóźnioną miłość Orłowskiego.

Dalszy ciąg jutro.

Nasze wędrówki po Polsce

Miasto rodzinne i pustelnia błogosławionego Jana z Dukli

Małe miasteczko w Karpatach środkowych. Zwie się Dukla.

Czy ładne? Raczej nie. Ale zato wsławione.

W czasach ostatnich — w okresie wielkiej wojny, kiedy to o posiadanie pobliskiej przełęczy Dukielskiej toczyły się krwawe boje, a zakończone pogromem armji rosyjskiej. O wiele jednak więcej i o wiele wcześniej, bo

przed laty 600,

wsławiła się Dukla posiadaniem bogobojnego Pustelnika, późniejszego zakonnika reguły św. Bernarda — dziś Błogosławionego Jana z Dukli.

Przed wojną, dzięki swemu położeniu na ważnym trakcie transkarpackim, była Dukla głównym ośrodkiem

handlu winami węgierskiemi

i powodziło się jej nieźle, mimo znacznego oddalenia od linji kolejowej. Dobrobyt mieszkańców nie uwydatnił się jednak wówczas w zewnętrznym wyglądzie miasteczka, a wojna dokonała w niem olbrzymich spustoszeń. Dziś, gdy Dukla odcięta została od południa kordonem granicznym i zatraciła swój handlowy charakter, upadek jej stał się zupełny. Mimo to jednak budzi zainteresowanie dzięki wspaniałej tradycji z przed sześciu wieków.

Wtedy to,

w dzikiej puszczy leśnej pod Duklą,

w pieczarze zamieszkiwał Pustelnik, Ojcem Janem zwany, którego świątobliwy żywot Rzym uczcił nimbem beatyfikacji już przed trzystu laty, a dziś otoczyć go zamierza aureolą Świętego. Pustelnia zachowała się po dziś dzień. Znikła tylko puszcza, chciwą ręką człowieka wytrzebiona, tak że tylko w bezpośredniem pobliżu pieczary utrzymał się skrawek lasu. Wewnątrz pieczary, która ongiś służyła Świętemu Mężowi za mieszkanie,

szemrze źródełko

to samo, z któreog On czerpał wodę dla ust spragnionych, a które w opinji ludności okolicznej ma

cudowne właściwości lecznicze.

Tuż nad pieczarą wznosi się kościołek, cały z kamienia, którego w obfitości dostarczają pobliskie łomy. Wewnątrz białe, koszykowe ławki i takież konfesjonały, a na ścianach obrazy, przedstawiające ważniejsze momenty z życia błog. Jana z Dukli. A więc scena, jak przyszły Pustelnik, jako małe chłopię rozdziela przed domem ojcowskim

jałmużnę ubogim,

na innym obrazie modlitwa w puszczy i cudowne objawienie się Matki Boskiej, wreszcie cudowne przeniesienie świątobliwego do Lwowa. Wedle legendy zdarzył się ten cud wtedy, gdy Jan z Dukli przebywał już w Krośnie, w tamtejszym klasztorze Bernardynów. Po dwuch Mszach, świątobliwy zakonnik zagadnął zamodlonego przeora:

— Gdzie teraz mam Mszę św. odprawić?

— Teraz, to już chyba we Lwowie — odparł zniecierpliwiony starszek.

I rzeczywiście, tego samego dnia jeszcze — jak twierdzi legenda — Ojciec Jan z Dukli, przeniesiony przez aniołów do Lwowa, odprawił trzecią Mszę św.

w lwowskim kościele OO. Bernardynów,

tymsamym, gdzie doczesne szczątki Jego spoczywają po dziś dzień w srebrnej trumnie, w uroczyste tylko święta wystawianej na widok publiczny.

Rodzinna Dukla uczciła błog. Jana posągiem, wzniesionym tuż przed głównem wejściem do kościoła parafjalnego i nimbem świętości otacza szczątki puszczy, gdzie znajduje się Jego pustelnia.

Wróżby na dziś

Ranek nie przedstawia się pomyślnie i między godz. 8-ą a 9-tą może nas jeszcze narazić na jakieś nieoczekiwane niepokoje, niespodziewane wydarzenia o charakterze niepomyślnym lub nieporozumienia z obcymi.

Później sytuacja ulegnie poprawie. Między godz. 14-tą a 15-tą nasza energja i przedsiębiorczość osiągnie najsilniejsze napięcie.

Ta dobra passa potrwa czas jakiś — ale zaraz po godz. 18-ej możemy już przeżywać jakieś nieporozumienia, drobne straty, zamieszanie — a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Pewnej nocy żona, czując się niezdrowa, udała się wcześniej, niż zwykle do swej sypialni, ja zaś czytałem gazetę w stołowym pokoju. Widziałem dobrze z mojego miejsca wchodzącą pokojówkę i mogłem przyjrzeć się zarysom jej pięknej figury. Wyprowadziło mnie to z równowagi, zapytałem jednak bardzo poważnie:

— Czy szukasz czegoś, Marjo?

Było jasne, że szukała czegoś, ale gdy odpowiedziała twierdząco, udałem zdziwienie. Zdaje się, iż powiedziałem już państwu, że jestem nieśmiały, a człowiek nieśmiały woli chwycić się najbardziej ekscentrycznych sposobów, niż powiedzieć kobiecie wprost: „Jesteś bardzo ładną", lub coś w tym rodzaju.

— I czegoż to szukasz, Marjo?

— Aspiryny dla pani.

Zerwałem się na równe nogi, jakgdyby powiedziała, że szuka zarzewia, aby podpalić dom. Zbliżyłem się do niej.

— Aspiryny? Gdzie też ja u licha widziałem tę aspirynę?

Zacząłem szukać wraz z nią po szufladach, tak, iż ręce nasze spotykały się niejednokrotnie i poczułem, że krew wre w moich żyłach. Musiałem jednak zachować pozory. Trąciłem ją łokciem.

— To niechcący — powiedziałem, — przepraszam.

— Nie ma za co — wyjąkała.

— Ale mimo, że zrobiłem to niechcący, rzekłem surowo, jakgdybym jej robił wyrzuty, — zauważyłem że masz bardzo jędrne ciało, Marjo.

— Ach, proszę pana, — zawołała czarująca dziewczyna — to nic w porównaniu z zeszłym rokiem, w zeszłym roku było znacznie jędrniejsze.

— To chyba niemożliwe.

— Ależ tak, proszę pana.

Zmarszczyłem brwi.

— Marjo, — powiedziałem — nie lubię, gdy mi się sprzeciwiają. Główną zaletą dobrej pokojówki jest prawdomówność. Czy twierdzisz stanowczo, że rok temu wszystko to było jeszcze ładniejsze, niż obecnie? — A mówiłem, dotykając kolejno ramion jej i kibici, aby zaoszczędzić sobie wymienianie każdego szczegółu.

— Tak jest, proszę pana...

Tak ją zmartwiły me wątpliwości, że szczerze wzruszony, pocałowałem ją na pocieszenie.

Posłyszałem krzyk. Na progu pokoju stała moja żona. Dziewczyna uciekła. Wybuchła scena, tak dobrze znana wielu mężom. Zofja przez dłuższą chwilę płakała w milczeniu, wreszcie uniosła głowę i patrząc na mnie zapytała:

— Czem zasłużyłam sobie na to? Co ja ci zrobiłam?

Nic, bez wątpienia nic. Wcale nie zasłużyła na to, była dobra, tkliwa...

— Co ja ci zrobiłam? Powiedz na litość Boską, co ja ci zrobiłam?

Ból jej był przejmujący. Ale powieki pod wpływem łez zaogniły się a nos poczerwieniał na śmiertelnie bladej twarzy. Przedstawiała niezmiernie smutny widok.

Nie chciałem nadal obrażać jej godności ludzkiej, scena ta nie powtórzyła się też już nigdy więcej. Wydaliłem pokojówkę i... umeblowałem jej mieszkanko przy ulicy Ayala.

BO MNIE NIE ZROZUMIESZ

— Znam coś, co najbardziej oddala nas od ukochanej kobiety — odezwał się słynny pisarz, Fabian Henriquez. — Rozczarowanie, o którem opowiadaliście panowie, a które doprowadziło was do szukania poza małżeństwem, tego, czegoście nie znaleźli w małżeństwie, ma swe podłoże w właściwościach fizycznych, źródło zła ma więc tu charakter cielesny. Rozumiem te tragedje, przeżyłem je, obserwowałem też u innych i wiem, że głupstwem byłoby zaprzeczyć ich doniosłości. Jednak jeżeli przyczyna, oddalająca nas od kobiety, jest czysto duchową, bez żadnej domieszki fizycznej, to rozpacz, która nas ogarnia, jest znacznie większa.

Kiedy ożeniłem się, nikt mnie nie znał. Byłem małym współpracownikiem pism i żaden wydawca nie byłby się zgodził publikować mych powieści. Zarabiałem jako tako na utrzymanie, ale pełen byłem entuzjazmu. Przeżywałem najmilszy okres życia, jedyny może to okres, posiadający urok dla człowieka ambitnego. Oskar Wilde twierdzi, że życie upływa nam pomiędzy niepokojem pragnień i smutkiem posiadania. Ale w niepokoju tym tkwi dziwna rozkosz i człowiek, który go ongiś zaznał wspomina bez melancholji dnie niezniszczonych jeszcze marzeń. Czekanie nie nuży, gdy czujemy w sobie siły do zwycięstwa. Wiemy, że osiągniemy w końcu zadowolenie swej ambicji, tymczasem zaś rozkoszujemy się, przeżywając ową chwilę w wyobraźni. Czujemy się zwycięzcami, jakkolwiek nikt nie wie o naszem zwycięstwie. Głęboka rozkosz tej świadomości da się chyba tylko porównać z uczuciem potężnego sułtana z bajki „Tysiąca i jednej nocy", który w przebraniu udaje się pomiędzy lud. „Nie wiedzą, kim jestem — myśli władca, — ale przyjdzie chwila, kiedy padną przedemną na kolana".

Zapewniam państwa, że są to najrozkoszniejsze chwile życia. Później, gdy spadnie już ostatnia zasłona, gdy ziszczą się ambitne pragnienia i sława, bogactwo, czy władza skłonią się przed człowiekiem, zrozumie on nagle, że to, co zdobył nie warte było tak wielkich wysiłków i że nie dało mu szczęścia. Ambicja umrze, w duszy zapanuje pustka, aż zagości w niej coś nowego: niesmak. Walka z nim jest daremna.

Dalszy ciąg jutro.

Nowy posterunek policji

Wskutek zarządzenia Wojewody Śląskiego został utworzony z dniem 1 b. m. posterunek policji na lotnisku katowickiem.

Do rejonu posterunku należą: Dolina trzech stawów t. zw. „Stauweiher", szyb „Bożego Narodzenia", kolonja Zuzanny, Muchowiec, cegielnie Grünfelda i Hermana oraz Katowice-Karbowa.

Rejon ten należał dotąd do III komisarjatu.

—:)✱(:—

Inkasent — kolporterem falsyfikatów

Wkomisarjacie policji w Wielkich Hajdukach złożyła p. Albina Mikulska (Kolonja Dworcowa 28) fałszywą monetę 2-złotową otrzymaną od inkasenta elektrowni, przy okazji regulowania rachunku za światło.

Inkasent znajdzie się w kropce, gdy oświadczy, że falsyfikat otrzymał od klientów elektrowni — konsumentów prądu.

—:)✱(:—

RADJO

KATOWICE, Sobota 8 lipca 1933 r. 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 16: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękawka. 16.30: Koncert popularny. 17: „Etyka nowego człowieka". 17.15: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Koncert z Warszawy. 18.15: „Groźby komet" 18.35: Recital fortepianowy St. Staniewicza. 19.05: „Człowiek i liczba". 19.25: Rozmaitości. 19.40: Opowiadanie p. t. „Inwalida". 20: Muzyka (płyty). 20.30: Muzyka religijna żydowska. 21.20: Przerwa. 21.20: Koncert Chopinowski w wyk. Marji Wilkomirskiej. 22: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 23.35: Wiadomości meteorolog. 22.40: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej ekspedycji polarnej dla wyspie Niedźwiedziej. 23.35: Muzyka taneczna z Warszawy.

Samochód osobowy
FORD
zamienimy na
motocykl z przyczepką
Zgłoszenia pisemne do Adm. „N. Czasu" pod „Ford".

Podatki i buchalterja
Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalteryjnych udziela rutynowany fachowiec, b. naczelnik urzędu skarbowego
JAN SIMINIAK
Katowice, pl. Wolności 9 III p. tel. 25-77
UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu" za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

Strzały wśród nocy...

Tytuł ten mógłby z powodzeniem służyć jakiemuś sensacyjnemu filmowi np. z życia

amerykańskich gangsterów,

tymczasem można go zastosować z równem powodzeniem do zmagań

strażników granicznych z przemytnikami.

którzy z narażeniem swego zdrowia i życia uprawiają szkodliwy dla Państwa proceder.

Jedną z najmniej pilnowanych „dziur" w zielonej granicy jest odcinek, biegnący w bezpośredniem sąsiedztwie z budynkiem stacji kolej. Szarlej-Piekary.

Rzeczywiście upilnowanie tego odcinka jest rzeczą niezwykle trudną, a to z powodu znacznego ruchu kolejowego, jak również i z tego, że obsiany żytem teren przygraniczny jest naturalną osłoną dla przemykających się przez granicę przemytników.

Na odcinku tym panuje znaczny „ruch", zwłaszcza w porze wieczornej. Zwrócono wreszcie i na to uwagę i dziurę „zaszpuntowano" silnym posterunkiem ruchomym.

Skutki tego nie dały na siebie długo czekać, bowiem wieczoru onegdajszego przy wtórze strzałów zatrzymano skradających się, obciążonych szmuglem przemytników. Są to: **Konrad Bacik** z Kozłowej Góry (11 kg. płatków kokosowych), oraz mieszkańcy Brzozowic **Aleksy Froniel** (20 kg. pomarańcz) i **Henryk Pandera** (14 kg. płatków kokosowych).

Zatrzymani nie chcieli „sypać" swych zleceniodawców-piekarzy, którzy wyrabiają z owych przemycanych płatków kokosowych znane wszystkim

ciasteczka-makaroniki.

W chwili odawania strzałów pozostali w tyle przemytnicy wycofali się do Niemiec.

—):✱:(—

Przyjaciel od kieliszka
okradł przyjaciela

Wiadoma to rzecz, że łatwo jest znacznie o przyjaciół przy kieliszku czy kufelku.

Znalazł go również, szczyczący się historycznem nazwiskiem, pan Jan Długosz, kolejarz z Łagiewnik (Kol. szyb Redena), który w godzinach wieczornych dnia onegdajszego „zawadził" o restaurację Seiberta w Lipinach.

Chociaż pan Długosz wychylił wespół z towarzyszem niej. Józefem Erbiszem (Kolonja 13) niewiele kilonków, wątpliwa przyjemność przebywania w dusznym lokalu **kosztowała go całe 160 zł.**

Policja już wie kogo podejrzewać o wyciągnięcie portfelu z kieszeni pana Długosza — prosi nas jednak o dochowanie tajemnicy.

No trudno, będziemy milczeć.

—):✱:(—

Zdradliwy uścisk

Czasem jedna nocna przygoda zdolna jest zmienić człowieka do niepoznania.

Takim zmienionym człowiekiem jest obecnie mieszkaniec Radzionkowa Jan T-cz. Onegdaj wieczorem pan T. ,zabawiał się przy kieliszku w restauracji Psotowej przy ul. Nakielskiej 1 w Tarnowskich Górach. Musiał mieć dobrze w czubie skoro jako człowiek żonaty i dzieciaty pan T. przymilał się bez wzajemności do bufetowej, która w pewnej chwili objęła go tak czule że... stracił portfel z gotówką.

Brak portfelu i „waluty" spostrzegł pan T. znalazłszy się w innym lokalu, gdzie również raczył się obficie „kwarytka".

Pan T. poprzysiągł sobie, że nie będzie odtąd ściskał panien bufetowych.

Gorzej było z płaceniem „cechy", na która pan T-icz nie znalazł pokrycia.

Niewiele już brakowało a policja byłaby musiała spisywać protokół karny za szalbierstwo.

Pieniądze jednak nie znalazły się...

—)✱(—

Międzynarodowa Konferencja Skautów w Gödöllö
Udział przedstawicieli Harcerstwa Polskiego

W czasie trwania wszechświatowego zlotu skautów na Węgrzech odbędzie się w dniach 7 i 8 sierpnia b. r. siódma z rzędu Międzynarodowa Konferencja Skautów, w której wezmą udział przedstawiciele wszystkich organizacyj skautowych na świecie, należących do Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie. Celem konferencji jest *uzgodnienie dalszej międzynarodowej współpracy*, wymiana doświadczeń, ustalenie programu wspólnych działań, oznaczenie terenu przyszłego Jamboree i inne ważne sprawy skautowe. Z ramienia Związku Harcerstwa Polskiego wezmą w konferencji udział: przewodniczący Z. H. P. p. wojew. dr. Grażyński, naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy harcm. Antoni Olbromski z Warszawy, harcm. dr. Tadeusz Strumiłło z Mysłowic, komisarz do spraw zagranicznych harcm. Ignacy Wołkowicz z Warszawy, oraz jego zastępca harcm. Henryk Kapiszewski z Katowic.

—)✱(—

Kontroler dolarówek
osiadł w więzieniu

ŁÓDŹ. 7. 7. — Tel. wł. — Do niejakiego Zalewskiego przybył parę tygodni temu pewien osobnik, podający się za „kontrolera dolarówek" Przybysz zażądał okazania mu obligacyj dolarówkowych. Zalewski wydobył trzy obligacje, które rzekomy kontroler obejrzał, stwierdził ich autentyczność, poczem wręczył Zalewskiemu zamkniętą kopertę z „dolarówkami".

Dopiero po odejściu kontrolera Zalewski stwierdził, że koperta zawiera bezwartościowe druki.

O nadużyciu zawiadomił natychmiast policję. Następnie co kilka dni wpływały do policji doniesienia o podobnych oszustwach. Wreszcie udało się ująć osobnika, Józefa Kotockiego.

Po przeprowadzeniu dochodzeń i skonfrontowaniu zatrzymanego z poszkodowanymi, stwierdzono, iż Kotocki, zawodowy złodziej, kilkakrotnie już karany, ostatnio został oszustem „dolarówkowym". Osadzono go w więzieniu (Ro).

Podejrzany typek

W westybulu urzędu pocztowego w Król. Hucie zatrzymała policja pewnego osobnika, który zachowywał się bardzo dziwnie, obserwując osoby podejmujące przy okienku gotówkę. Ten że sam typek kręcił się również po lokalu TIC, czyhając na ofiarę.

Zatrzymany okazał się 33-letnim Janem Moskalem z Katowic (Krakowska 75), obecnie bez stałego miejsca zamieszkania.

Policja postarała się dlań o „dach nad głową".

Napadł i stawiał się

Obywatel Świętochłowic Alojzy Kamiński (Żwirki i Wigury 1) miał onegdaj pechowy dzień. Nie dość, że stracił gotówkę w knajpce, to na dobitek złego wszedł w drogę posterunkowemu Szromczykowi, którego czynnie napadł.

Za opór władzy został Kamiński aresztowany i osadzony w areszcie do ukończenia dochodzeń.

DINOL PŁYN PROSZEK
opatentowane niezawodne środki
od potu
Płyn — przy poceniu pach i rąk.
Proszek — przy poceniu nóg.
Usuwa pot i niemiła jego woń już po pierwszem użyciu.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyjść zamąż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie". Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie" wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sowicie. Słowo 15 gr., dla poszukujących pracy 5 gr.

ŻEGIESTÓW - ZDRÓJ KOMFORTOWY PENSJONT „ŻORLINA". Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorzędna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bież. wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolice i Wysokie Tatry. Na lipiec ceny znacznie zniżone. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06.

MŁODA, UCZCIWA DZIEWCZYNKA jako uczennica do składu kolonjalnego natychmiast poszukiwana. Pierwszeństwo mają takie, które już pracowały w branży kolonjalnej. Warunki: mieszkanie i całkowite utrzymanie. Podanie z życiorysem i odpisami świadectw nadesłać do administracji „Nowego Czasu" pod „Uczciwa".

SKLEP kolonjalno - spożywczy w Piotrowicach śląskich sprzedam natychmiast. Tamże do nabycia okazyjnie: gramofon z 60 płytami, 3-lampowy odbiornik radjowy, maszyna do szycia. Oferty pisemne do Nowego Czasu pod „T. H. N. 2".

BACZNOŚĆ CHORZY! — Leczę wszystkie choroby. Cierpiących proszę, by do wizyty przybywali z moczem porannym. Leczenie przyrodą. Stawiarski, naturalista, Ochojec, ul. Leśna 5, poczta Piotrowice Śląskie.

DWA POKOJE Z KUCHNIĄ w Katowicach lub okolicy od zaraz lub później poszukiwane. Zgłoszenia pisemne do N. Czasu pod „J. I.".

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz tłamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas. w Katowicach Redaktor: Józef Ksiniek P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.